

G A B R I E L L O O S E R

Dokąd podąża dusza?

Wizje i wyobrażenia
w różnych religiach świata

Przełożyła Ewa Łukaszyk

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału
Wohin geht die Seele?
Ein Reiseführer ins Jenseits

Original title: WOHIN GEHT DIE SEELE?
Ein Reiseführer ins Jenseits by Gabriel Looser

© 2012 by Kösel-Verlag
A division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München, Germany
www.koesel.de

© Wydawnictwo WAM, 2015

Redakcja: Artur Czesak
Korekta: Donata Ochmann
Projekt okładki: Sebastian Stachowski
Łamanie: Barbara Bodzoń

ISBN 978-83-277-0102-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Wprowadzenie

Co się dzieje, gdy umieramy?

„Jak to jest, kiedy umieramy?” Prawie siedemdziesięcioletnia kobieta miała wszelkie powody po temu, by zadać mi to pytanie, gdyż leżała w szpitalu z przerzutami raka płuc. A kogo miała o to zapytać, jeśli nie mnie, świeżo upieczonego duszpasterza w placówce, gdzie się znajdowała? Mądre stwierdzenia i dogmaty wiary, które wyniosłem z akademickiego świata i które uczyniły mnie niedawno doktorem teologii, nie na wiele się przydawały w tej sytuacji. Te formułki brzmiały zbyt abstrakcyjnie i były zbyt dalekie od ludzkich przeżyć. Toteż skierowałem jej uwagę w zupełnie innym kierunku, a mianowicie ku ufności w dobroć Boga. Podążyła tą ścieżką z wdzięcznością i kilka dni później odeszła w pokój.

Szwajcarski filozof i psycholog Beat Imhof (ur. 1929) pokazuje w swojej trzeźwej analizie z roku 2011, jak ograniczony jest w tym zakresie pożytek z teorii i z teoretyków wywodzących się z obu wielkich Kościołów chrześcijańskich obecnych w naszej przestrzeni kulturowej na początku XXI wieku. Stwierdza, że nawet najwybitniejsi przedstawiciele tych Kościołów – a przytacza wielkie nazwiska, takie jak Karl Rahner i Hans Küng, Helmut Gollwitzer i Eugen Drewermann, a także kardynał Ratzinger, czyli papież Benedykt XVI – są wprawdzie w stanie postawić rozsądne pytania, ale nie potrafią udzielić na nie użytecznej odpowiedzi. Imhof cytuje pewnego studenta teologii zarówno katolickiej, jak i protestanckiej, który po studiach stwierdził: „Straciłem nadzieję na życie pogrobowe” (Imhof I, 14/1).

Przedstawiciele Kościoła, jak im zarzuca Imhof, ograniczają się do stwierdzenia, że o życiu pozagrobowym nie możemy nic powiedzieć i wycofują się w milczenie. A jednak ich obowiązkiem jest troska o to, by budzić ufność i wiarę w ludziach stojących w obliczu śmierci.

Również i my w niniejszym szkicu musimy się skonfrontować z zastrzeżeniem, że o życiu po śmierci nie sposób stwierdzić czegokolwiek w sposób jasny. Musimy jednak uznać, że istnieją pewne konstruktywne możliwości, by sprostać temu wyzwaniu. Proste wycofanie się w milczenie w gruncie rzeczy do niczego nie prowadzi i nie jest też konieczne. Równie bezsensowne jest upieranie się przy przytaczaniu wciąż na nowo starych formułek dogmatycznych. Spróbujemy więc podejść do sprawy w bardziej twórczy sposób.

Trzeba przyznać, że gdy chodzi o tę tematykę, w ostatnich dziesięcioleciach Kościół ustąpił pola różnym grupom mieszczącym się w zakresie ezoteryki i parapsychologii. Z tych pozycji formułowane są niekiedy pomocne wskazówki czy wizje, jednakże tych tez czy przesłań w żadnym wypadku nie należy uznawać za *jedyną i pełną* prawdę. Również tutaj wiele jest wątpliwości i kwestii otwartych.

Zadane na nowo przez umierającą kobietę pytanie jest w gruncie rzeczy tak stare jak sama ludzkość i różne tradycje religijne i duchowe pracowały nad nim od niepamiętnych czasów. Jednak liczące wiele wieków i tysiącleci odpowiedzi nie zawsze są pomocne dla nas, ludzi XXI wieku. Za bardzo zmienił się nasz sposób myślenia i widzenia świata oraz człowieka. Dlatego też Winfried Nonhoff, były dyrektor wydawnictwa Kösel, trafił w dziesiątkę, gdy podczas jednej z naszych pasjonujących rozmów powiedział mi: „A więc napisz książkę pod tytułem «Dokąd idzie dusza?»”. Dało mi to do myślenia. Zwłaszcza że jednocześnie był to jego pożegnalny prezent, gdyż wkrótce potem zrezygnował z kierowania wydawnictwem. Pozostawił

mnie z tym pomysłem i jestem mu za to ogromnie wdzięczny. Jednocześnie nowy kierownik redakcji, Michael Kösel, stał się wiernym towarzyszem rozwoju moich tekstów. Przyglądając się z wielką uwagą i życzliwością moim poczynaniom, zadał mi wiele pomocnych i konstruktywnych pytań, dostarczył wielu sugestii i wartościowych inspiracji. Zatem do obu tych osób kieruję w tym miejscu swoje gorące podziękowania. Kolejną osobą z redakcji, której należą się podziękowania za staranne przejrzanie rękopisu przed drukiem, jest Silke Foos.

Minęło wiele lat od czasu, kiedy umierająca kobieta zadała mi to ważne pytanie. Mierzyłem się z nim na wiele sposobów, studiując dawne świadectwa, nieustannie zastanawiając się, jaką inspiracją mogą one być dzisiaj. Spotkałem się z wieloma interesującymi wizjami, takimi jak na przykład obrazy ze starych traktatów o zaświatach, których tematem jest Sąd Ostateczny i piekło. Często są to wizje wywołujące dreszcz lęku i grozy, ukazujące odrzucenie i potępienie. Jednakże odwołują się one do archetypów, a więc w gruncie rzeczy są to aspekty ludzkiego ducha, które również dzisiaj zachowują absolutnie centralne i żywotne znaczenie.

Następnie zająłem się na poważnie współczesnymi świadectwami dotyczącymi doświadczenia opuszczenia ciała, nie dając się zniechęcić przez wszystkie wątpliwości i zastrzeżenia, jakie są zgłaszane z różnych stron w odniesieniu do takich zdażeń. Stanowią one źródło wglądu w ludzkie doświadczanie umierania i śmierci.

A więc, drogi Czytelniku, droga Czytelniczko, nie dajmy się sparaliżować wspomnianym wyżej opiniom fachowców, głoszących dziś często z rezygnacją, że o tym obszarze ludzkiego doświadczenia nic pewnego nie można powiedzieć. Lepiej przygotujmy się do wyruszenia w drogę. Postawmy siebie w długim rzędzie tych, którzy mierzyli się już z tym pytaniem, i odnajdźmy odpowiedzi, których udzielili nasi przodkowie

i które mogą zachować ważność także dzisiaj. Będziemy zdumieni tym, jak wiele, pomimo wszystkich ograniczeń, możemy się dowiedzieć, odnajdując głęboki wgląd w śmierć. Jednym z zasadniczych założeń tej książki jest także przełamanie rozpowszechnionych, a niezbyt pomocnych postaw: z jednej strony obojętności wobec śmierci, a z drugiej – lęku przed nią. Wszystko to łączy się z przygotowaniem na naszą własną śmierć, które może stać się jednocześnie źródłem pobudzających impulsów dla naszego życia.

„Dokąd podąża dusza?” – niewygodne pytanie

„Dokąd podąża dusza?” – to pytanie stawia nas ostatecznie przed nierozwiązywalnym dylematem. Z jednej strony jest to pytanie, które, sformułowane w taki czy inny sposób, stawia sobie coraz więcej osób. Inne sposoby zadawania tego pytania to na przykład: czy istnieje życie po śmierci? Czy istnieją zaświaty? A w pewnym sensie również: czy istnieje Bóg lub jacyś bogowie? I dalej: czy istnieją aniołowie, duchowe istoty prowadzące nas w zaświaty? Czy żyjemy w świecie materialnym tylko raz, czy też wiele razy? Na samym końcu pojawia się pytanie: co to wszystko oznacza w odniesieniu do doświadczeń człowieka po śmierci? Ale także: co to wszystko oznacza dla naszego życia *przed* śmiercią? W pytaniach o transcendencję (z łaciny: przekraczanie) przejawia się ostatecznie inne pytanie stojące w tle: czy nasze życie ma jakiś sens wykraczający poza wymiar materialny, i jeśli tak, to jaki? I wreszcie: jakie wartości etyczne są pomocne w urzeczywistnieniu tego sensu? Pytania, coraz więcej pytań...

Kryzys sensu życia jako część głębokiego kryzysu kultury

Przytoczone powyżej pytania o sens życia nurtują dzisiaj wielu ludzi. Jednych dlatego, że od zawsze przeczuwali czy też wiedzieli na poziomie subiektywnym, że „tam” musi być coś, co leży poza możliwościami poznawczymi naszych zmy-

słów, a zarazem poza horyzontem naszych codziennych trosk i zmartwień. Inni z kolei borykają się z tymi pytaniami dlatego, że nie są zadowoleni z propozycji, jakie przedstawia nam współczesny świat zachodni, wiążących się z rozkoszą, przyjemnością czy zadowoleniem i ograniczających sens życia do poszukiwania materialnego komfortu i dobrobytu.

W gruncie rzeczy jesteśmy świadkami gwałtownego załamania podstaw, na jakich opierają się te materialne cele i sensy życia. W ostatnich dziesięcioleciach światem wstrząsnął kryzys energetyczny, gospodarczy i finansowy, krach na rynku nieruchomości pozbawiający ludzi ich domów i mieszkań, poważne awarie w elektrowniach atomowych i wiele podobnych zdarzeń. Problemy te przedstawia się często w taki sposób, że rysujące się na horyzoncie zagrożenie jest traktowane jak zwykły „wypadek przy pracy”, którego w przyszłości można będzie uniknąć dzięki praktycznym metodom lub też, co okazuje się od pewnego czasu coraz bardziej atrakcyjne, dzięki rozwiązaniom trącającym gigantomanią. Aż do kolejnego załamania w takiej czy innej dziedzinie uważanej wcześniej za pewną i bezpieczną.

W obliczu takich zaburzeń w wielu głowach (a raczej: w wielu sercach) pojawia się coraz bardziej naglące pytanie, czy przypadkiem w dziedzinie duchowego rozwoju świata zachodniego nie wydarzyło coś bardzo niepokojącego, będącego konsekwencją przełomu oświeceniowego, do jakiego doszło w połowie XVIII wieku. Być może w coraz większej mierze przywiązujemy się do fałszywych wartości; być może doszło do wzajemnego wykluczania się tych fałszywych wartości, postaw i propozycji sensu życia. Fałszywych – a więc w dłuższej perspektywie niedostatecznie wytrzymałych i nośnych, by zabezpieczyć nas przed załamaniem i kryzysem. Co gorsza, ten system wartości okazuje się w oczywisty sposób niezdolny do zakwestionowania i przemyślenia swoich własnych założeń. Jest on raczej skłonny do tego, by usiłować kontrolować nie-

pokojące symptomy za pomocą wciąż nowych uregulowań piętrzących się na gruzach dawnych.

Z jednej strony coraz większa liczba osób daje się zastraszyć i wytrącić z równowagi tymi obrazami kryzysu. Być może należałoby powiedzieć, że zostają oni przebudzeni ze swojego odrętwienia, głuchoty, bezkrytyczności, a częściowo także z opartego na rezygnacji płynięcia z prądem. U coraz większej liczby osób pojawia się świadomość konieczności postawienia zasadniczych pytań o sensowność i bezsensowność takiego kierunku rozwoju kultury. Trzeba poszukiwać i znajdować nowe odpowiedzi, być może także odkrywać na nowo stare. Jest to wyzwanie chwili.

Pytania bez wiążących odpowiedzi

Wiele osób weszło więc na ścieżkę duchowego poszukiwania. W odnowiony sposób przyjmują one prastarą postawę poszukiwania sensu życia, czy też w innej perspektywie: poszukiwania „duszy”, „boskiej cząstki” w człowieku, jak to określiłem we wcześniejszej książce (por. Looser 2008). Jest to pytanie, na jakie każde pokolenie musi znaleźć własną odpowiedź, niezależnie od odpowiedzi udzielonych przez wcześniejsze generacje. Może się to jednak opierać na inspiracjach płynących z dawnych kultur.

Ruszając na poszukiwanie odpowiedzi na te pradawne pytania, przekonujemy się jednak (i to właśnie jest tą „odwrotną stroną” naszego dylematu), że żadna z już przemyślanych odpowiedzi, żadna z wcześniej rozwiniętych perspektyw czy teorii, żadna wiara nie pozostaje wolna od krytyki. Wprost przeciwnie, toczą się namiętne spory. Mogą one przybierać różne formy, od debat, w których zdanie przeciwne jest brane na poważnie, nawet jeśli staramy się je obalić za pomocą

argumentów, aż do walki, w której broń palna i bomby zajmują miejsce argumentów. Również i to jest jednak oznaką głębokiej niepewności i dezorientacji.

Główna trudność polega na tym, że pytania o sens życia, także gdy dopuścimy rozbieżne odpowiedzi, nie mogą jednak oprzeć się na przyjętych dzisiaj metodach badania rzeczywistości. Zresztą to, co we współczesnym świecie zachodnim uznaje się za „rzeczywistość”, jest zazwyczaj utożsamiane wyłącznie ze światem materialnym, który nas otacza i którego częścią (także) jesteśmy. Jego funkcjonowanie opiera się na stałych prawach, a my jesteśmy w stanie coraz lepiej je poznawać i rozumieć. Tu właśnie otworzyło się pole niemal nieograniczonego rozwoju dla nauk matematyczno-przyrodniczych, techniki czy elektroniki; wystarczy pomyśleć o nowych możliwościach błyskawicznej komunikacji o zasięgu światowym czy wysoko wyspecjalizowanej medycyny.

Jasno określone prawidła wynikające ze standardów postępowania współczesnych badań matematyczno-przyrodniczych rozpleniły się do tego stopnia w naszym codziennym rozumowaniu i pojmowaniu rzeczywistości, że wyparły inne sposoby myślenia i porządki argumentacyjne, czyniąc z nich coś podejrzanego, dowolnego, zbyt mało precyzyjnego i niezobowiązującego. I właśnie na tym polega dylemat związany z wyłaniającymi się na nowo pytaniami o sens życia. Również w tym zakresie włącza się matematyczno-przyrodniczy wzorzec myślenia, ceniący tylko konkretną wiedzę sprawdzającą się niezależnie od jednostki i dającą powtarzalne rezultaty podobnie jak w chemii czy mechanice.

Proszę mi pozwolić na pewną dygresję. Ten rozwój dokonuje się oczywiście w pewnym kontekście historycznym. Definiowanie podstawowych kryteriów dotyczących „poznawania prawdy” było również procesem wyzwiania się badań przyrody od kościelnej kurateli. Traumatyczne konsekwencje

ciągnące się przez stulecia miała sprawa Galileusza. Galileo Galilei (1564-1642) odkrył za pomocą nowych przyrządów obserwacyjnych, że przyjęty wcześniej obraz świata był błędny, ponieważ potwierdzało się, że to nie Ziemia, lecz Słońce leży w centrum systemu słonecznego (a zatem „świata”). Była to rewolucyjna myśl. Kościół uznał, że wraz z naruszeniem dogmatycznie sformułowanego obrazu świata może ulec umniejszeniu także jego własny dominujący wpływ na społeczeństwo, dlatego też za pośrednictwem istniejącego instrumentu kontroli myśli, jakim była Inkwizycja, w 1633 roku postawił Galileusza przed groźbą tortur. Rozkwitające w późniejszym okresie badania nad prawami przyrody musiały więc znaleźć sposób, by uwolnić się od skrępowania kościelnym dogmatem.

Tymczasem jednak same nauki przyrodnicze rozwinęły z kolei dogmatyczne tendencje w swoim ścisłym regulowaniu kryteriów poznawania „prawdy”. Od tego nowego przymusu musimy się więc teraz uwolnić, zadając nasze pytania o sens życia. Centralną rolę odgrywa w tym przypadku pytająca jednostka, zaś uzyskana wiedza na ten temat nie jest absolutna i bezosobowa jak matematyczna formuła. Oznacza to, że musimy cofnąć się do starych dróg poszukiwania prawdy: spekulacji i intuicji. Nie zważając na to, że te poszukiwania z punktu widzenia dominujących dzisiaj nauk matematyczno-przyrodniczych zostaną bez wątpienia uznane za coś niepewnego, niezbyt poważnego i bezwartościowego.

„Prawda” jest względna

W tym miejscu staje się więc jasne to, co w innym miejscu starałem się wyrazić za pomocą metafory bukietu różnobarwnych kwiatów, odzwierciedlającej w intuicyjny sposób wielość prawd (por. Looser 2008, s. 28 i nast.). Wyobraźmy sobie

grupę ludzi siedzących dookoła pięknego bukietu kwiatów. Jako jedna całość to właśnie bukiet, a nie pojedyncze kwiaty, jest symbolem prawdy. Jednakże każda z osób siedzących w kręgu ma przed oczyma jeden kwiat i jego specyficzną prawdę, dzięki czemu poznaje pojedynczy aspekt prawdy. Ten przykład ma nam ukazać, że myślący i wierzący inaczej nie są po prostu w błędzie ani też nie należy ich uważać za głupców. Wprost przeciwnie, należy z empatycznym zainteresowaniem wypytywać ich o kolor ich kwiatów, gdyż poznanie tego, co widać z ich perspektywy, może pogłębić naszą wiedzę o całym bukiecie. Wdając się w rozmowę z „innowiercami”, nie należy więc w pierwszej kolejności usiłować „nawrócić ich” na nasz własny punkt widzenia, lecz starać się zaczerpnąć coś z tej wymiany poglądów, aby osiągnąć wyższy poziom zrozumienia prawdy.

Nie chodzi mi więc o to, byśmy się stali misjonarzami naszej własnej prawdy. Istotą postawy misjonarza nie jest moim zdaniem wykazywanie się największym przekonaniem i pewnością; często bywa to wręcz oznaką słabości, gdyż „nawracanie” innych może być sposobem, by dostarczyć samemu sobie potwierdzenia, że to właśnie ja „mam rację”. Z kolei im mocniejsza jest moja postawa wiary, tym mniej potrzebuję zewnętrznego potwierdzenia i w tym większym stopniu jestem gotowy i zdolny do tego, by uznać i uszanować inne postawy (kwiaty w bukiecie). Prawdziwie mocna postawa uznaje i akceptuje subiektywność wszelkich przekonań, również gdy chodzi o nasze własne. Z takiej perspektywy są one w najlepszym znaczeniu tego słowa równouprawnione. Dlatego też w tej książce będzie mi chodziło o to, by po prostu pokazać swój kwiat i przekonać się, czy może ona posłużyć komuś za inspirację – a może właśnie przez wywoływanie sprzeciwu pomoże komuś jaśniej zobaczyć jego własny kwiat.

Po pierwsze, prawdy, do jakich dążymy zarówno w naszym poszukiwaniu sensu życia, jak i w zastanawianiu się nad

doświadczeniem umierania, przede wszystkim nie dają się przełożyć na kategorie obiektywnej logiki, gdyż w zasadniczy sposób opierają się na elementach wysoce subiektywnych. Po drugie, takie prawdy nigdy nie są statyczne, niezachwiane ani ustanowione raz na zawsze; wprost przeciwnie, nieustannie rozwijają się w dynamiczny sposób, zarówno na poziomie poszczególnych jednostek, jak i całych kultur. Jako dwudziestolatki formułujemy swoje podstawowe wartości inaczej niż jako sześćdziesięciolatki – a przynajmniej tak jest u ludzi rozwijających się duchowo! Podobnie wartości XXI wieku nie są tożsame z wartościami wieku XV.

Prawdy dotyczące sensu życia a granice języka

Tymczasem dochodzimy do kolejnego kluczowego elementu naszego dylematu: całościowej prawdy o ostatecznym wymiarze sensu naszego życia – życia wobec śmierci i życia po śmierci, nieśmiertelnej duszy, transcendencji i Boga. Otóż ta cała prawda jest *niewystłowiona*. Dzieje się tak z tego prostego powodu, że nasz język nie jest wystarczającym narzędziem, by w odpowiedni sposób ubrać ją w słowa. Język jest środkiem wyrażania tego, co rozumiemy, i dlatego jest równie ograniczony jak nasze rozumienie. Ostateczne prawdy o sensie wykraczają daleko poza nasze rozumienie i jego możliwości wyrazu. Wszystko to, co ujmujemy w słowa jako naszą wiedzę, jest w zasadniczy sposób niewystarczające i nigdy nie obejmuje całości prawdy. Prawda jest zawsze czymś o wiele większym niż możliwości naszego języka. Dlatego też czymś absurdalnym jest spieranie się o takie prawdy. Z góry wiadomo jedno: *wszyscy uczestnicy sporu są w błędzie*, ponieważ niemożliwe jest uchwycenie całości prawdy.

Ten punkt widzenia nie jest żadną nowością. W tradycji Kościoła rozwinęła się tak zwana „teologia negatywna” jako jeden ze sposobów mówienia o tym, co nie daje się ująć w słowach. Niestety nie doprowadziło to do logicznej konkluzji, że wszelkie kłótnie są bezowocne, lecz wręcz do czegoś przeciwnego...

W tej perspektywie byłoby też czymś niemożliwym, by ktoś zajmujący nadrzędną pozycję w danym systemie przekonań odmówił komuś innemu prawa do zabierania głosu czy nauczania, uzasadniając to twierdzeniem, że ten ktoś nie głosi prawdy – a tymczasem papieżu, ajatollahowie, a nawet dalajlama uciekają się do takich środków. W zarysowanych powyżej ramach myślenia i rozumowania tylko jedno jest pewne: ten, kto takie zakazy wydaje, nie zrozumiał, czym jest „prawda” – jednym z kwiatów w promiennie rozkwitającym bukicie, w którym dawne pąki nieustannie przekwitają i muszą ustąpić miejsca nowym pędom.

Niemniej jednak – i tu stojące przed nami wyzwanie urasta do gigantycznych rozmiarów – *musimy o tym rozmawiać*. Pytanie o sens życia ma zasadnicze znaczenie dla tego, by – jeśli można się tak wyrazić – „świat w głębi duszy nie rozsypał się na kawałki”. Zarówno każde pokolenie, jak i każda jednostka musi zatroszczyć się o to, zastanawiać się nad tym, znajdować odpowiedzi, nawet jeśli nie można ich uznać za rozwiązania „raz na zawsze”. To pytanie powinno wyznaczać kierunek całego naszego życia, rozwijać się razem z nami, prowokując zawsze twórczą, zawsze wybiegającą naprzód odpowiedź.

Wgląd w ostateczną niemożliwość wysłownienia nie powinien nas jednakże prowadzić do całkowitej rezygnacji. Nie powinniśmy mówić sobie, że to nie ma sensu, skoro od początku wiadomo, że jest tu coś, czego „nie przeskoczymy”. Wprost przeciwnie, po pierwsze każdy dzięki rzetelnemu wysiłkowi refleksji zdobywa swój własny kwiat w bukicie, swoją subiektywną prawdę, będącą w gruncie rzeczy jednym z aspektów

„wielkiej” prawdy. Po drugie zostajemy także ze świadomością, czym są w istocie wszelkie pretensje do nieomyślności czy wolności od błędu. To nam otwiera pole dla własnej kreatywności. Postawienie *pytań* wynika z nieubłaganej konieczności. Nie jesteśmy w stanie ani nie wolno nam się od nich uchylić. Ale *odpowiedzi* są w każdym przypadku indywidualne i tymczasowe, nawet jeśli się powtarzają.

Pierwszy kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Konrad Adenauer (1876-1967), jeszcze jako osiemdziesięcioletni starzec bronił swojego punktu widzenia podczas debaty w Bundestagu z właściwym sobie uporem. Ponieważ następnego dnia spór trwał nadal, zaczął z tą samą werwą bronić przeciwnego punktu widzenia. Gdy skrytykowano go za tę niestałość, odrzekł lakonicznie: „Panowie i panie, nic na to nie poradzę, że dzisiaj jestem rozsądniejszy niż wczoraj”. O to właśnie chodzi. Ta ostateczna granica języka, nie pozwalająca na wysłowanie wszystkiego otwiera przed nami możliwość, by stać się rozsądniejszymi. Na każdym kroku rozbijamy się o różne systemy przekonań, zarówno religijne, polityczno-ideologiczne, jak i naukowe, a ich przedstawiciele czy przywódcy w mniej lub bardziej jawny sposób uważają się za nieomylnych. I doskonale wiemy, jak trudno takim systemom myślenia przychodzi dopuszczenie do głosu nowych odkryć, tez czy perspektyw. Gdy raz ogłoszone stwierdzenia zostaną obciążone balastem nieomyślności, prowadzi to zwykle do skostnienia i martwooty, do prawdziwej śmierci duchowej. Na dogmaty zgłaszające roszczenie do rangi ostatecznego rozstrzygnięcia nie ma miejsca w naszych zmaganiach o sens życia. Jest jednakże miejsce na permanentne i twórcze przemyślenia, traktujące prawdę jako coś dynamicznego. Jednakże trzeba mieć na uwadze ważne zastrzeżenie: to wszystko, co przyjmujemy za „prawdziwe”, musi *sprzyjać życiu*, to znaczy mieć na celu rozwój, otwieranie się, dojrzewanie człowieka.

Prawda – spekulacje i intuicja

Zakreśliliśmy zatem pole naszych dalszych rozważań nad pytaniem „dokąd podąża dusza?”. Granice zostały wytyczone: nie ma miejsca na nieomyślność ani na narzucanie siłą własnej prawdy. Jest natomiast miejsce na kreatywność; wszystkie stwierdzenia są dopuszczalne dla jednostki lub grupy, są ważne w danym momencie i pozostają otwarte, a więc mogą w przyszłości ulec zmianie; musimy ciągle być rozsądniejsi.

Przed wszystkim powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że przy tak postawionych pytaniach nie zaczynamy od początku. Ważne rozstrzygnięcia już zapadły: *istnieje dusza i będzie ona istnieć dalej po śmierci ciała*. Tak więc odnieśliśmy się już do odwiecznej debaty, czy człowiek posiada „nieśmiertelną duszę”, innymi słowy – czy człowiek jest istotą wyłącznie fizyczną, czy też również duchową; czy ten duch żyje i urzeczywistnia się wyłącznie w materii, czy też jest od niej niezależny, a zatem może istnieć również bez tej materialnej podstawy. Konkretnie rzecz ujmując, chodzi o to, czy ta duchowa część istnieje nadal po śmierci ciała.

Znaleźliśmy się w ten sposób w polu napięcia pomiędzy przeciwstawnymi postawami, które bynajmniej nie przyciągają się nawzajem. Dla jednych prawdziwe jest stwierdzenie, że ciało człowieka jest podszyte żywotną (zdaniem wielu osób: boską) mocą, która nie podlega śmierci. Dla innych z kolei człowiek jest materialnym bytem, toteż jego zdolność do myślenia czy kochania również jest możliwa do wyjaśnienia na gruncie materialistycznie rozumianych procesów biologicznych. Logicznie więc śmierć ciała oznacza w tym wypadku ostateczną śmierć całego człowieka.

Gdybyśmy mieli sprowadzić tę dyskusję do poziomu frazeów, to ostateczne konsekwencje tych dwóch zapatrywań można byłoby streścić w dwóch przeciwstawnych zdaniach. Z jed-

nej strony mamy pogląd „wraz ze śmiercią wszystko się kończy”, spotykający się dzisiaj z coraz szerszą aprobatą. Z drugiej strony mamy zaś wizję pod hasłem „śmierci nie ma”, kreśloną w wielu przesłaniach ezoterycznych nauczycieli; między innymi głosiła ją również Elisabeth Kübler-Ross w późnym okresie życia. W perspektywie mojego bukietu kwiatów znaczy to, że pierwszy punkt widzenia absolutyzuje śmierć, zaś drugi ruguje ją; pierwszy zaprzecza duchowemu wymiarowi człowieka, zaś drugi jego cielesności – oba nie dosięgają istoty rzeczy.

Wraz z postawieniem pytania „dokąd podąży dusza?” zajęliśmy już określone miejsce w tym polu kontrowersji. Przyjęliśmy, że istnieje ciało, które umiera, i istnieje także nieśmiertelna dusza. A ty, drogi Czytelniku, i ty, droga Czytelniczko, jesteś niewątpliwie pod wrażeniem właśnie tak sformułowanego pytania, z zawartym w nim wstępnym rozstrzygnięciem, bo w przeciwnym wypadku nie czytałbyś, nie czytałabyś tej książki – co oczywiście również byłoby twoim wyborem!

Uwarunkowania kulturowe

Pytanie o to, „gdzie” znajdzie swoje miejsce dusza, budzi w wielu z nas skojarzenia z wiarą i religią, a zatem także z nauczaniem i dogmatem. Wielu ludzi obawia się zapewne dalszego przetrwania starych, niemodnych formułek, które już dawno pozostawili daleko za sobą; być może wierzą oni pochopnie w możliwość „ostatecznego przezwyciężenia” takich spraw. Z kolei inni obawiają się być może zawalenia dającej im podporę, odziedziczonej po minionych pokoleniach „kolumny prawdy”. Jeszcze inni szanują te wyrastające z tradycji korzenie naszego dążenia do prawdy, ale są gotowi rozwijać je dalej na drodze twórczego myślenia.

Wszyscy należymy do tradycji myśli tworzących konieczną przestrzeń dyskusji. Jeśli sądzimy, że moglibyśmy cofnąć się do punktu zerowego, to ulegamy złudzeniom. W naszej kulturze ten grunt oznacza przede wszystkim chrześcijaństwo, bo w nim właśnie tkwią nasze korzenie. Z tego wynika także wezwanie, by pod względem duchowym dalej się rozwijać i urzeczywistniać. Gdyż powiedział Jezus w Kazaniu na Górze: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom..., a ja wam powiadam...” (Mt 5, 21-22). Nie oznacza to, że tylko Jego własne słowa mają się stać na całą wieczność jedyną obowiązującą formułą – taka interpretacja nie pasowałaby zresztą do całej Jego osobowości, poszukującej czegoś nowego w każdej sytuacji, z jaką się spotykał. Raczej ustanawia dla nas wzór tego, w jaki sposób powinniśmy podchodzić do tych odwiecznych pytań nurtujących człowieka: uznawać i szanować tradycję, ale też traktować ją jako podstawę do dalszej pracy nad przemyśleniem starych pytań z perspektywy naszych własnych czasów.

„Dokąd podąża dusza?” – to pytanie jest jednym z podstawowych tematów wszystkich wielkich religii, jakie ludzkość rozwinęła w ciągu swoich dziejów. Co się z nami stanie po śmierci? Istnieje teoria z zakresu historii kultury, która mówi, że religia pojawiła się przede wszystkim w odpowiedzi na wyzwanie, jakie stanowi dla człowieka śmierć. Innymi słowy religia stanowi odpowiedź człowieka na doświadczenie śmierci i umierania.

Możliwości i ograniczenia w poznaniu prawdy

Stajemy (znowu!) przed podstawowym problemem: śmierci doświadczamy zazwyczaj z zewnątrz, to znaczy widzimy, jak ludzie umierają, a potem niezaprzeczalnie są martwi. Co to jednak konkretnie oznacza dla samej osoby, którą to spotyka? Poznanie

Spis treści

Wprowadzenie	
Co się dzieje, gdy umieramy?	5
„Dokąd podąża dusza?” – niewygodne pytanie	9
Kryzys sensu życia jako część głębokiego kryzysu kultury	9
Pytania bez wiążących odpowiedzi	11
„Prawda” jest względna	13
Prawdy dotyczące sensu życia a granice języka	15
Prawda – spekulacje i intuicja	18
<i>Uwarunkowania kulturowe • Możliwości i ograniczenia w poznaniu prawdy • Co to jest „ekumena”? • Przesłanie Jezusa z Nazaretu • Współczesne spekulacje</i>	
Prawda: droga doświadczenia	31
<i>Doświadczenia opuszczenia ciała • Opory ze strony nauk przyrodniczych i dogmatów • Mistycy naszych czasów • Zrozumieć i potraktować poważnie doświadczenia opuszczenia ciała</i>	
1. WNIOSKI Z PRZEKAZÓW RELIGIJNYCH I DUCHOWYCH	45
Zaświaty – interpretacje dawne i współczesne	47
„Zsyła go niebo!”	47
Tradycje religijne	50
<i>Księgi umarłych w różnych kulturach • Problemy związane z interpretacją dawnych tekstów • Tłumaczenie jest interpretacją</i>	
Nasze pytania do dawnych tekstów	67
Pomocne towarzyszenie zmarłym	68
<i>Tradycje tybetańskie • Starożytny Egipt • Majowie • Tradycje monoteistyczne: ustawienictwo</i>	
Pomoc w zrozumeniu: „Umarłem”	79
Inspiracje do naszej praktyki	82
Jak wygląda tamten świat?	85
<i>Zaświaty jako projekcja doświadczeń z tego świata</i>	
„Gdzie” jest tamten świat?	90
<i>Biblia • Starożytny Egipt • Buddyzm tybetański</i>	
Inspiracje do naszej praktyki	95

Pójsć w kierunku światła	98
Sąd Ostateczny	103
Archetyp	104
<i>Starożytny Egipt • Biblia i Koran</i>	
Pochodzenie motywów	111
<i>Tradycje monoteistyczne</i>	
Wyrok	116
<i>Tradycje monoteistyczne • Buddyzm tybetański • Majowie</i>	
Inspiracje do naszej praktyki	122
<i>Zasadnicze doświadczenie: kruchosc człowieka • Wina, wolność i przebaczenie • Dzisiejsza tendencja do bagatelizowania wina • Nasz wzór: Jezus wobec wina • Uczyć się na podstawie doświadczenia wina</i>	
Piekło, jego władcy i mieszkańcy	134
Porównania kulturowe	135
<i>Starożytny Egipt • Biblia • Tradycje późniejsze od Biblii • Koran • Buddyzm tybetański • Majowie</i>	
Inspiracje do naszej praktyki	151
<i>Odpokutować winę • Przywrócić międzyludzką harmonię • Pokuta musi odpowiadać winie • Przykład Jezusa: wziąć winę na poważnie – i przebaczyć</i>	
Niebo	160
Wyobrażenia o zaświatach	160
<i>Tradycje monoteistyczne • Buddyzm • Starożytny Egipt</i>	
Inspiracje do naszej praktyki	168
Czyściec	171
Duchowy wzrost	173
<i>Dygresja: kilka uwag o reinkarnacji</i>	
Inspiracje do naszej praktyki	176
Pamiętaj o śmierci i kochaj życie	177
2. WNIOSKI Z DOŚWIADCZEŃ	183
Doświadczenia opuszczenia ciała	185
Wizje „miejsc”	185
Zmieniona świadomość	186
Poszerzanie się świadomości	187

Wszeczogarniająca więź	189
Dalekosiężne konsekwencje	191
<i>Miłość • Odpowiedzialność • Trwałe związki</i>	
Doświadczenia z głęboko sięgającymi następstwami	196
<i>Przerazające doświadczenia bezpośredniej bliskości śmierci • Rozwój w życiu duchowym • Fizyczne i psychiczne uzdrowienie</i>	
Na ile „prawdziwe” są takie doświadczenia?	201
<i>Postrzeżenie pozazmysłowe podczas doświadczenia opuszczenia ciała • Mistyka i śmierć • Czy to jest „rzeczywiste”?</i>	
Spotkania podczas doświadczeń opuszczenia ciała	212
<i>Doświadczenia związane ze światłem • Spotkanie z własnym życiem • Spotkania z istotami • Spotkanie z wyrokiem skazującym • Spotkanie z piekłem</i>	
Spotkania wstrząsające i zmuszające do stawiania pytań	225
Istoty duchowe w tradycji tybetańskiej	226
<i>Księga umarłych • Kilkudniowe podróże po zaświatach</i>	
Konfrontacja z wewnętrznymi obrazami	234
Kulturowe zdeterminowanie każdego doświadczenia zaświatów	238
Granice porównań międzykulturowych	242
Inspiracje do naszej praktyki	244
Konkluzje	248
W drodze do samego siebie	248
Nadrzędne znaczenie światłości	250
Powołanie człowieka do transcendencji	251
Ruszać w drogę z ufnością	252
Podsumowanie: czego się nauczyliśmy?	255
Ja sam ponoszę odpowiedzialność za swoje umieranie	256
Inspiracje do naszej praktyki	258
Szczerość w stosunku do samego siebie: nadzieja i ufność	260
Objaśnienia skrótów dotyczących cytatów z Pisma św.	263
<i>Stary Testament • Nowy Testament</i>	
Bibliografia cytowana	265
Bibliografia polska	267